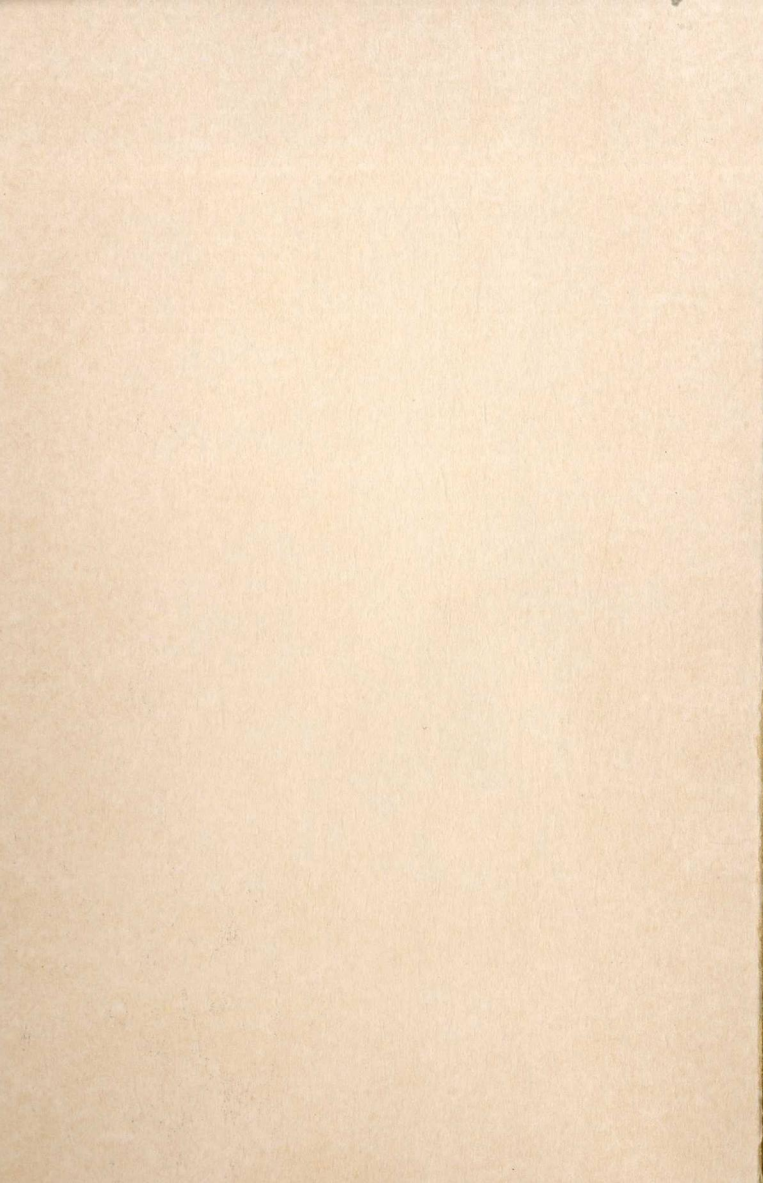


URSZULA JAROS

Ach pokorną być mogłam





Ach pokorna być mogłam

SPP

URSZULA JAROS

Tomasz Zawadzki

Ach pokorna być mogłam



Wydawnictwo Adalbert

projekt okładki:
Tomasz Zawadzki

© Copyright by Wydawnictwo „ADALBERT”
Lublin 1992
ISBN 83-900063-7-5



Druk: Sp-nia Pracy „INTROGRAF” w Lublinie zam. 652-92 n. 500

* *
*

jestem drzewem
które przemarzało latami
nie wykarczuj mnie do końca Boże
powiedz ojcu że to tylko mój sen
czarne słońce w szaromlecznej mgie
że to ono teraz dla mnie świeci

aniołowie zamienieni w demony
trzymają mnie w swoich dłoniach
powiedz ojcu że to tylko mój sen
o rozpadającej się kuli ziemskiej
ja trzymałam ją w swoich rękach
powiedz że żyć będę jeszcze
nie wykarczuj mnie do końca nie spal

OBRAZY SŁONECZNE

tak było wcześniej

pękła kula słońca
jeden odłamek poraził nas objął
staliśmy w ogniu
zdziwieni jak dzieci
zdziwieni sobą zachwyceni sobą

tak było później

gdy pod powiekami
w nocy bezsennej po dniu co nie spełnił
ujrzałam słońce zgaszone do czerni

I do tej pory
obraz się nie zmienił

* *

*

rzeka
rzeka ciepła
gdzieś płynie a ona
boi się postawić kroku
tkwi
w jednym miejscu
w kręgu zaklętym własnej pogardy
buduje w nim cegietka po cegietce
więzienie ciała i myśli

czas
czas niełaskawy
wzmacnia i uwierzytelnia mur
za nim wyrosnąć może tylko
szerokolistny ból

TU NA TEJ ZIEMI

Kiedy zacisnęły się szczęki
potwora który miał ludzkie twarze i ręce
niebo było zamknięte
Bóg był bardzo zajęty

tu na tej ziemi
która przecież nie cała jak kamień
nosimy swoją bezbronność
całodzienny strój

nosimy swoją biedną
pokaleczoną wiarę
wierząc że jakiś czas
inny ją wyleczy

SFERA WARTOŚCI

nie wiem gdzie są pałace
gdzie bruk tego świata
w jednym tyglu zmieszane jest piękno
i brud
uczestnicy sympozjum na temat wartości
ukrywają puste serca pod bukietem słów
jedni Bogu
drudzy władcom ziemi oddani
czekają
na nowe pokolenie - na zbawcę - na cud

Bóg milczy
władcy ziemi mierzą siłę broni
cudu nie będzie

WSPÓŁCZESNY

nierzeczywisty

— a przecież ciągle jest
ma imię i nazwisko datę urodzenia

zapisany na kilka niezatartych list
przewinień i zasług
więc bardzo realny

wszystkim po trochu tylko napętniony
nieokreślony

— więc bardzo współczesny

* *
*
*

rzeka ciepła rzeka rozpaczy
dwie rzeki obok siebie
przeływały przeze mnie
ta druga była większa
wchłonęła nurt słaby
tej pierwszej

BEZ KRZYKU

siedzisz na dachu ziemi
nad tobą tylko niebo
bardzo się boisz jego
i nie potrafisz niżej zejść

dlatego idziesz tam w nieświadomości
przyjmujesz wszystko jakim jest
przyjmujesz wszystko bez krzyku
i jest cię coraz mniej

JOANNA

w komnacie gdzie Joanna
i twarze zdrajców w cieniu
ona rozkwita cała
w różowym świetle młodości

jeszcze po rzesach zasłon
czarny zsunął się pająk
nie było tego co zabraniał
nie było tego który obronił

jej los jej własnym losem
jeżeli nie to tylko
sensacyjnym przypadkiem
dla wyleniałych ciotek
o nim się zapomina

lecz ona nie ...

CHOCIAŻ TROCHĘ ŻARU

tyle było dni ognia słonecznego
tyle było człowieczego ognia
tyle światła
które każdą ciemność mogłoby napoić

choć trochę żaru
nie pragnę zbyt wiele
kiedy znikąd przychodzę
tu do tego domu
i wiem że nie utracę
gdy odejdę znowu
a każde miejsce
jest wydumą pamięci

BOJĘ SIĘ ODPOWIEDZI

odwraca się ode mnie życie
a ja ciągle chwytam
się jego pleców
ostatkiem biegnę tchu

w tej próbie sił
w nierównej gonitwie
ile mi z tego świata
pozostało dni

boję się odpowiedzi

MAŁY OSTRY PRZEDMIOT

ten mały ostry przedmiot
który dotyka do serca
nie umiem go nazwać
nie umiem go wydobyć
i jeszcze nie wiem kto go tam położył
tyle możliwych że aż trudno zgadnąć
wiem tylko że jest
i bardzo uwiera

PRZESTROGA

Nie pozwalaj umrzeć części ciała
rak fragmentu kiedyś zniszczy całość

oto siły ubywa kropla
bywa tak jakby wołała całą rzekę za sobą
ty głos słyszysz dajesz odpowiedź
— nie zabraniasz odpłynąć rzece

teraz
gdy trudno ci się przyznać że jesteś
kształtem pośrednim między człowiekiem a strzępem
(między pragnieniem innych a możliwością ofiary
przepaść ogromna wchłonęła spełnienie)
uciekasz w obce domy puste miejsca
aby w końcu rozstrzygnąć
kwestię istnienia

DWAJ TOWARZYSZE

jak wielu sama zupełnie
wtulony w siebie
śpiący zwierz
przy mnie na zmianę czuwają
dwaj towarzysze
życie i śmierć
grają o moje serce

NIE OBUDZĘ KAMIENIA

mózg zmęczony wydrwiony
pragnie zasnąć
— nic gorszego nie może się zdarzyć
nie umiałaś ocalić twarzy
ale ręce
są jeszcze ręce
one mogą obudzić kamień
tyle rąk obudziło kamienie
aż zatrzęśły się ściany domów
i rozpadły się grona rodzin
i rozpadły się przyjaźni grona
każdy odpadł w jakąś inną stronę
a nie była to swoja strona

KLATKA DLA JEDNEJ

klatka dla jednej
tyle mi na dzisiaj
z całego świata wielkich możliwości
aż się we własnym oddechu zatopić

nie moja wina że wyśniłam pałac
że kiedyś dla mnie otwarły się bramy
że nic nie robiąc ponad to co ze mnie
cała się czułam skąpana w miłości
w obdarowaniu najlepszym pokarmem

mam się nauczyć obgryzania kości
głowę pochylić jak kwiat który wędnie
czy oczy muszą poszukać wyrazu
w oczach zwierzęcia schwytanego w sidła
albo w najlepszym przypadku w obrozę

klatka dla jednej pęcnieje od pytań

SŁOWA

ten co chciał zostać
kto chciał jeszcze być
że skórą cieńszą niż powłoka rosy
tresował słowa jak łagodne psy
żeby z nich groźni strażnicy wyrosli

nie
nie zagryzą kiedy zechcesz przyjść
z sercem otwartym spragnioną tęsknotą

posłyszysz charkot
i poczujesz kły
wrogu mej duszy
tak pilnie strzeżonej

TAK - WIELU

SŁOWA

tak
wielu było znakomitych
stanęli w świata drzwiach
stanęli w czyichś oczach
jak uderzenie w smugę zazdrości
jak strach

tak
wielu było znakomitych
o jasnych zmysłach umysłach jasnych
stanęli w czyichś domach
szukali tam miłości
poraził ich
jej zwierzały smak

CHCIAŁAŚ IM POMÓC?

Te domy są jak wrzody
jasne kolumny ptaków
omijają ich dachy by nie umilkł śpiew

Te twarze ulepione z popiołu
i śliny imiona nazwiska
chodzące klepsydry
czas mija gdy alkohol resztki mózgu pęta

twe oczy przerażone

twoja słaba ręka

ALARM DLA MIASTA

tutaj się palą fragmenty Ojczyzny
dym nie ulatnia się nie bucha płomień
w krótkiej notatce donoszą gazety
czyjeś istnienie zostało zdławione
za parę złotych na jakiejś ulicy

żyjesz i bliscy — jeszcze nie dotyczy
groza tej śmierci lecz przemocy ręka
po każdym czynie bardziej się napręża
i coraz większy krąg sobą zagarnia

jaka większa może być nostalgia
nie ocalejesz i nie ocalisz
kiedy pośrodku tego miasta
wciąż za nim tęsknisz
i milczysz bezradnie

SPOJRZENIE

już opadły głowy olbrzymów
już niedługo zapanuje harmonia
jest to jej najnowszy wyraz
nie w różności ona lecz w miernocie

i ci którzy jeszcze pozostali
tak dokładnie zacisnęli usta
aż stały się szarosiłą pręgą
nie groźnie zadrżały
tylko śmiesznie

a z dalekiej wspaniałej przeszłości
patrzy smutnie Antyk białowłosa
jak gospodarz którego dzieci
zrujnowały przekazaną posiadłość

by opłukać własną twarz
by w nieść zagrzebywać własne ciało
a potem prześć po nim
oczodolami śmierci
i czuć jej tochnienie
jak złudną nadzieję
tu w tej twierdzy pomagamy jej jak umiemy
bo tylko już o niej myśleliśmy: o śmierci
-- zogniemy nożami na płótnie własnego ciała

CENA ZDRADY

jesteśmy z tego gniazda
z przestrzeni miłości ojców
zawsze otwarta furka
i głodne wnętrze domu
jesteśmy z tego gniazda
zdradzonej sfery spokoju

dlatego nie opuszcza
sen robaczywy ciemny
twoich nocy u obcych
oni kiedyś powiedzą
tę gorzką prawdę w oczy
że możesz już odejść
nikomu niepotrzebny

W ZAKŁĘTYM KRĘGU

w zakłętych kręgu
życie jak w twierdzy potwornej
zamkniętej szeregami murów
wycelowanych bagnetów
w serca tych co pozostali

nie ma strefy spokoju
dopóki żyjemy w tej twierdzy
zaprzeczeń zaktamań i pogardy
nasze serca z ołowiu
zanurzają się w czarną rzekę

ach po to żyjemy
by opluwać własną twarz
by w nicość zagrzebywać własne imię
a potem przejść po nim
oczodołami śmierci
i czuć jej tchnienie
jak złudną nadzieję
tu w tej twierdzy pomagamy jej jak umiemy
bo tylko już o niej myślimy: o śmierci
— żonglujemy nożami na płótnie własnego ciała

- doczepiamy je do lin ogromnych pętli
i wodospadów
- krzyżujemy na każdym dworcu oczekiwania

* * *

*

ci którzy żyją z krwią zarażoną
powietrzem z bagien i dna tego miasta
ci oczy długo jeszcze mają jasne
jakby do nieba biegli nie do śmierci

lecz nagle oczom które widziały niebo
mówi się prawdę o wielkiej pomyłce
mówi się o tym że widzieć nie trzeba
wtedy się jego wołania uniknie

ten kto się zgodził
przegrał całe życie

PRZEMOC

chwila w której się chciała modlitwy nauczyć
myślała o tym który gardło jej zacisnął:
"to dlatego że kiedyś ktoś mu zabrał światło
on pragnie z oczu moich
strach większy wydusić
niż ten który go wtedy
na zawsze ogarnął"

albo myślała że "prawie jak dziecko
urzy motyla chce go mieć dla siebie
wiotkich skrzydełek tęczę w palcach kruszy
jak to się stało dlaczego
nie wie"

chwila w której się chciała modlitwy nauczyć
gdy krew zdrętwiała biła w ściany serca
szarawy fiolet brzeg palców wypełniał
anioł stróż
oniemiał

INNY PŁOMIEŃ

wypalony ogień mojego serca
podeptany waszymi butami
zapluty słowami

nie znam waszych imion
nie chcę ich znać
nie mogę zapomnieć waszych twarzy
widzę je ciągle w różnych miejscach miasta

tam inny płomień wygasa

* *
*
*

tak były dni
gdy stałam się dzika
ludziom spotkanym mówiłam nie wiercie
nie bierzcie w dłonie ziemi
trucizna
rozlana wokół przenika w powietrze
skryjcie się w domach
zamykajcie szczelnie
drzwi okiennice

tak były dni
gdy stałam się dzika
trwogę zaniostałam wbrew mojemu Bogu
teraz upraszam w błagalnych modlitwach
o cud zamiany na spokój

EPITAFIUM DLA POKONANYCH

byli tylko nawozem tej ziemi
wiecznie spalającą się wiązką istnienia
którzy długo w nienawiści
szukali odmiany miłości

których tchórzliwi winni
wzięli za swa tarczę
winnymi uczyniono ich

aż padli rozstrzelani
na drobny pył

PAMIĘCI W. J.

niezwyciężony przyszedł anioł śmierci
nieunikniony czuwał władca losu
wrogami tobie czy przyjacielami
byli poddając ci decyzję
wrogami tobie czy przyjacielami
byli
gdy ciebie z siebie strząsnął świat

NOTATKA

w Lublinie na ulicy Różanej
twój dom i twój grób
19 maja 1987 roku powiedziałeś:
"Ula ja nigdy nie popełnię samobójstwa"
— nie mam wątpliwości
wierzę w prawdę i uczciwość tych słów
i wierzę w to
że zabił cię ten
który mi poderznął gardło
który rozciął moją suknię
który mnie i ciebie pokonał fizycznie
i tylko fizycznie

ciebie nie ma
ja żyję i muszę to kiedyś "poprawnie" zapisać
ciebie nie ma a on chodzi po ulicach
chodzi po komisariatach siedzi w więzieniu
wpycha do więzienia drzwi
ciągle drzwi
drzwi z życia
z uczciwości z wierności drzwi z prawdy

on nie jest sam
jest ich więcej jest ich o wielu więcej
niż nam się wtedy wydawało

ciebie już nie ma
zostały ściany domu
z którego uciekłam
uciekłam przed śmiercią

W OBRONIE WŁASNEJ

chciałeś odebrać mi twarz

chciałeś podeptać moje imię

pokazałam niczyją twarz

powiedziałam imię niczyje

popatrz teraz

czy ja to ta sama

w obronie własnej

nauczyłam się kłamać

* * *

* * *

królestwo agresji ciągle się upomina
o nowe ofiary
oto jego służalcy
depczą mi po piętach
już nieraz mojej twarzy
dotknęła ich ręka
zbita zgnieciona
cała lęku pełna
żyję szukam schronienia
skurczyła się strefa
spokoju
dla mnie całej
nie znalazłam miejsca
żyję
tak bardzo niepełna

chleb nóż i róża na każdym stole
chleb pachnie — nóż błyszczący — róża płonie

1.

podchodzę wyciągam dłonie
— chleb dobry nóż kroi róża cieszy oko

2.

podchodzę wyciągam dłonie
— chleb nóż i róża leżą wysoko

3.

podchodzę wyciągam dłonie
— chleb kamień nóż ostry cierni otacza skronie

ZABŁAKANA

dzień jest groźniejszy od nocy
odpływ krwi cudzej
bardziej osłabia niż własnej
w pogoni za
opuszcza ojca i matkę
choć to oni
dali największą wolność
płyty chodników żarem spalają stopy
z wolna wysycha najbliższy ocean życie
ciało wstydlive
nie wróci w ramiona łąki
dusza jest po to by szukać
dusza jest po to by błądzić

z ulicy obcej dlatego że zbyt rojna
od przejętych gromadzeniem dobra
nie tego które określa etyka
lecz miara połysk i wartość pieniądza

z ulicy obcej do obcego domu
gdzie kroki śledzą czyjeś czujne zmysły
każdy strzép światła i każdy łyk wody
może liczony być na konto winy

może to nie jest prawda może śnimy
sen długi sen koszmar
bez przerwy na życie
może siatkówka wadliwego wzroku
przyjmuje świata skrzywione odbicie

TRUCIZNA

która karmiła która ochraniała
kazała mówić rzeźbiła kryształ słów
trucizna
która uderzyła teraz
i cały kosmos wyobraźni
zwała z nóg

ociemniała
nie spojrzę tobie w oczy prawdo
przestrzeni słońca i strzelistych drzew
i tobie matko
której los
zabronił na tej ziemi spełnień

NERWY

mówili że są jak postronki

mówili że są ze stali

takie miały być

takie były mi potrzebne

a dały się poznać wtedy gdy pękały

jak suche gałązki pod dotykiem ręki

IMIĘ DLA TAJEMNICY

pozwólcie trwać Agonii
to jest ładne imię
kwiata który wyrasta w wielkiej tajemnicy
to jest dla tajemnicy
najwłaściwsze imię

żeby uniknąć podejrzeń
może słusznych przypuszczeń
na przyszłe lata ubiorę
ciało w dostatnią suknię
dla mojej twarzy obłaskawię uśmiech
niech wygra walkę z naporem gryzoty

pozwólcie trwać agonii
może z jej wnętrza
z naporu śmierci się wyrwie
kawałek najsilniejszego
i najprawdziwszego życia

PRZEWROTNOŚĆ TEGO WIERSZA

gdyby dało się słyszeć
lękliwy szept ciała
można by go zmienić
na krzyk z całej piersi

jest tak że to co zbroi
nie zawsze ochrania
co znaczyć mogły moje
zaciśnięte pięści
chyba tylko w nich kamień
o niezziemskiej mocy

lecz nie było kamienia
i milczały usta
krople krwi w bieli śniegu
jak garście czereśni

przewrotność tego wiersza
dedykuję śmierci
nie wiedząc czy nie mogła
czy jeszcze nie chciała

WYROK

a kiedy już
do końca się obnażył
przed całym ludzkim tłumem
pokazał każdą słabość
najmniejszą swoją małość
gdy godność oddał кату

— nie przyjął nikt ofiary -

własną ręką
stos
na którym miał sponąć
podpalił

TO JESZCZE TANIEC

1.

wodzirejowi słowo po słowie

wolno z ust wycieka

on który podnosił

pieścił taniec

i wyzwał uśmiech

pyszne szaty w strzępach

pajęczyna łąta

koralki wesołe rozbiegły się w trawach

ręce wzniesione na okłask

teraz do bólu zaciskam

nie było miejsca dla nas

zniknęła wielka sala

i w korytarzu wąskim pod sufitem niskim

musimy dla siebie nowy krok odnaleźć

nie patrz tak na mnie

to jest jeszcze taniec

2.

to jeszcze taniec

a jeżeli nie chcesz

iść razem ze mną
nazwij go antraktem
nazwij go porą gdy się zbiera siły
bo jest zmęczenie tylko a nie klęska
nie mów nikomu że ty już nie żyjesz
bo wielu mogłoby zgodzić się łatwo
na to że byłeś
i jedynie byłeś

mówisz — to piekło
nie — ziemia jest ziemią
i nikt doprawdy tylko ludzka ręka
zamyka źródło które dla niej bije
i ona kroi szatę która pęta

CHOCIAŻ TAKA — NADZIEJA

kiedy ostatni odejdzie człowiek
kiedy nie będzie już nikogo
wierzę że przyjdzie jeszcze pies
z kulawą nogą
poliże moją rękę
z lasów i pól
przyniesie trochę ciepła

PRAGNIENIE I LĘK

powiedział
nakarmię cię pragnieniem
i będziesz się bać
o każdą utraconą chwilę

nie podpowiem ci
będziesz błądzić pytać
oszukają cię wytrwasz
a wtedy już nie chwile
a lata policzysz

tak duży lęk
jeżeli nie ciebie
sam siebie zabije

to drugie
stało się

nieczuły na pamięć sponiewieranych lat
twój głos rozkazujący wciąż powtarza — żyj
kim jesteś
że nie bliższych ale ciebie słucham
może echem tylko
mojego wołania

WYJŚCIE

zaciskam mocno palce
sen puchnie jak czereśnia
— a tak ją trudno zerwać

w nocy stromej wysokiej
trzaskają bicze pamięci
podeptać jedno życie
jak wielką nierządnicę
choć było tylko twoje

mocno zagryzam usta
a gdy już siebie pokonam
odwrócę się i spojrzę
— puste zobaczę pole
wtedy się nie przerażę
wiem to jedyne wyjście
przed ostatecznym

TOS BLISKI

*

zwodnicze szlaki mostów które ja do ciebie
zbrodnicze przęśło mostu które nagle pękło
jak mogłam nie odgadnąć

że to tylko piekło
tylko ono czuwało ono się nie złąło

i nie było gry we mnie
choć maski czarne
wokół ktoś poukładał jak nakaz i znak
i nie dało się zrobić nic
nic powiedzieć
co by nie było wrzucone do kłamstw

białym dmuchawcem siła prawdy mojej
ciemnym tunelem ja do ciebie tonę

* * *

*

w brzuchu nocy
miłość niemożliwa
w brzuchu nocy
strzaskał się sen

ja nie umiem uwolnić ciebie
od bagażu wszystkich twoich klęsk
swoich własnych mam pełne ręce

kraj nam kwitnął kiedyś
pamiętam
czy widziały tak tylko oczy
czy oszustwem były nasze głosy
które zieleni chciały pomnożyć

nie podniosły się nigdy więcej

później zgoda na brodenie w rzece
z której dna prześwituje rozpacz
później zgoda na pozór i brak
na powolny konsekwentny rozkład
co modlitwą być mogło
jest przekleństwem

już była pewna zwycięstwa
przemogła strach
ktoś bliski stanął w drzwiach
po to by ją zaskoczyć
na ukrywanych łzach

na moje słowa ty bardaż szykujesz
nie chcesz może naprawę
nie rozumiesz

BŁAGANIE

wyszydzona moja wiara w ciebie
moje oczy trwożnie tną powietrze
jak cię znaleźć
tłum płynie ciecz mętna
kanałami ulic tego miasta

przeznaczenie
czy na próbę tylko
taką przyszło wędrować mi ścieżką
twarze widzieć wymyte z uśmiechu
umęczone przygasłe zaszczute
one we mnie zostają jak w lustrze

błagam przyjdź
i odmień ten obraz
błagam przyjdź
inny człowieku

NIE WYSŁUCHANE

na moje słowa ty bandaż szykujesz
zastanawiając się czy go nie zamienić na trumnę

chcesz słyszeć szum wód łagodnych
ciepły szept ptaków
nie czujesz że z ciężkiej wyszłam matni
że jeszcze nie umiem
żyć w świecie który dajesz
więcej obiecujesz

tam słowo powiedziane
to na głowę wyrok
zwierzę które się boi
idzie prosto w sidła

dlatego ocalałam bo w sobie ukryłam
głos wołania o pomoc
i nikt mnie nie wydał

na moje słowa ty bandaż szykujesz
nie chcesz może naprawdę
nie rozumiesz

OSOBNO

biegniemy jak pod obstrzałem
każdego los oddzielnie goni
ból bólu nie dotyka
dłoń nie dotyka dłoni

nie możesz się pogodzić
z zamkniętą księgą miłości
przywołujesz fragmenty
dla blasku moich oczu
ze wszystkich języków świata
najbardziej to martwy język
i nie da się przełożyć
na sens terażniejszości

czy bardziej już dorosła
czy bardziej pokonana
biegnę nie szukam żadnej
drogi pojednania

NIEODPUSZCZONA

nie odpuściłam ci winy
nie odpuściłeś mi winy
z nieodpuszczonej winy
jest cegła na mur
krzew do żywopłotu
lub do procy kamień
są słowa modlitwy
które brzmią jak wyrok
i wszystko dobre wzajemnie dawane
wyrzucone w niepamięć
z etykieta falszywe

Nie odpuściłam ci winy
ona cała nabrzmiewa
i szuka innych
by wciąż wzmacniać siebie

* *

*

trawestując swój ból swój lęk i swoje zwątpienie
na dni i godziny wyrzekłam się siebie myśląc

że jesteś dobry i wyłącznie dobry
wyłącznie doskonały w pokonywaniu bólu lęku
ciemności i

zapomniałam o twoim sercu
o twoim zwyczajnym ludzkim sercu

przestało bić pół wieku po początku wojny
pół wieku po twoich urodzinach

zapomniałam że jesteś człowiekiem
tylko tyle i tak dużo
nie umiałam ci powiedzieć
o swojej miłości

* *
*

linie czasu snów marzenie
obejmują twoje imię
tak poznałeś tę najgorszą
tę najgorszą moją stronę
Bóg ci podał jak na dłoni
wybierz teraz pomyśl trochę
czy się jeszcze nie powtórzy
w nowej wersji imię róży
to jest moja tajemnica
słowa gesty obrót ciała
to poznałeś reszta milczy
reszta czeka na pytania
oczywiście jeśli zechcesz
nie boję się odpowiedzi
chcę już wyjąć ten odłamek
szkła co we mnie ciągle siedzi
i już zbliża się do serca

* *
*

ja tak bym chciała być dla ciebie inna
twarz twoją widzieć w ciągłym zachwyceniu
i chciałabym twoje istnienie
tak mocno cenić że za każdą cenę
nie dałabym ci odejść w inną stronę

ja tak bym chciała być piękna dla ciebie
i taka czysta jak poranka oddech
jak listek który świeżo woda zmyła

ja tak bym chciała
kiedy trwam w czujności
śledzę spojrzenie obmacuję słowa
zabijam myśli że nie jestem godna
kiedy odchodzisz kładziesz dłoń na klamce
po raz ostatni drzwi moich dotykasz

NIE TY

Noc jeszcze jedna
słyszę księżycą skowyt
on się rodzi gdy samotność dławi
wydobywam z czerni rysy twojej twarzy
i tak w nie patrzę jak w realny obraz
chciałabym jeszcze przyciągnąć i objąć
martwa materia wewnątrz dłoni parzy

to los mnie rzucił i nie dał się podnieść
ty nie
ty tylko przeszedłeś tak blisko
głos usłyszałam twojej skóry dotyk
i zapragnęłam słyszeć wciąż dotykać
porwały ciebie innych zdarzeń sploty

noc jeszcze jedna
martwy opadł motyl

* *
*

Jeżeli jeszcze ty
jesteś przeciwko mnie
to gdzie postawić stopę
jak ręką nabrać wody nie wierząc
ręce i źródło
i gdzie złożyć głowę
gdy ciało zmęczy zwykły ludzki sen

jeżeli jeszcze ty
jesteś przeciwko mnie
to czy mam szansę i rację
obronić swoje własne imię
mówię w twarz tej
spotykanej w lustrze

WYZNANIE

stał z pochyloną głową
ręce zajęte robotą
gdzieś pod skupioną twarzą
ukrył kształt uczucia

w miejscu odległym pustym
któregoś dnia napisał
"tak bardzo was kocham"
i... szybko uciekł

przyszedł Zły i dom mój podpalił
przyszedł Dobry płakał nade mną
dom płonął Zły śmiał się a Dobry umierał
nie ugasiłam ognia
nie wezwałam straży
szukałam dla Dobrego lekarstw

PAMIĘĆ I PRZYSZŁOŚĆ

to nie jest grób pamięci
gdy pod zwalami czasu ona wciąż oddycha
na każdy sposób deptana i bita
podnosi się coraz bardziej żywa

oblaskawiałam ołowiane serca
ale wydrwiły
gorzka tajemnica
ból co przetrwał nie da się oderwać
od doznawania
nowego lepszego
czułość wydrwiona jest krwawiącą raną

nie wiem jak wielki przetom może zdarzyć
że jeszcze spojrzę jak kiedyś bez lęku
nie pęknie struna nadziei nim zagra

na każdy sposób deptana i bita
jednak to ona włada a ja tylko
czas oplakuję straconej przeszłości

* * *

*

kiedy obchodziłam kolejną rocznicę własnej
śmierci

wciąż biło moje zwyrodniałe serce

bolało

choć to ono innych zabijało

może bolało dlatego

to tutaj za którąś z kolejnych bram nocy

prerażająca pustka odmierza czas

prerażająca niemoc nie pozwala odejść

i trwać też powoli zabrania

musiałabym jeszcze raz żyć

podejść do miasta z innej strony

pochylić się tylko nad dzieckiem i psem

albo najlepiej nie podchodzić wcale

patrzeć na wieże o zachodzie słońca

na najpiękniejszej w kraju widokówce

bo kiedy leży obok obnażone

aż do ostatniej tkanki każde miejsce

pulsuje we mnie jak po żądle ślad

* *

zapłonie w ciemności

*

— do ogniska

jeżeli jeszcze chciałem być

słowa

pamiętki po was gromadzę wciąż w sercu
nie miałam domu żeby je ułożyć
serce — przeładowane pamięcią wciąż boli
kiedy was nie ma stoję na swym polu
na pustym polu buduję od nowa
tylko jak w wierszu
słowa słowa słowa

nikt mi nie umie mówić podpowiedzieć

prosto zwyczajnie jak żyć

kiedy wyrzucisz z serca zaczniesz być

czy raczej mają ci którzy tak mówią

wszystkie kolory z siebie naturalnie układa

pamiętki po was gromadzę wciąż w sercu

nie potrafię unieść żadnej twej

ani wiedzę ani też podobnie

głównie wyłocisz czy fagocytosis

po prostu jak czy też podobnie

wszystko tak obojętne nie ma

lacz przecież wiem że trzeba było

tych łowi sily ciała zmysłów

* *
*

a jeżeli jeszcze chciałam być
to tylko ręką
trzymającą pióro
nie ręką nawet
piórem
nie piórem nawet
atramentem
śladem na papierze

— słowem

przerażona cielesnością istnienia
tego lata i w tych latach gdy kobieta
najbardziej kwitnie wydobywa na światło
wszystkie kolory z siebie najtrafniej układa

nie potrafię unieść żadnej twarzy
ani władczyni ani też poddanki
dumna wyniosła czy łagodna cicha
pogardzająca czy też pogardzana
wszystko tak obce że nawet nie maska

lecz przecież wiem że trzeba było mieć
tyle krwi siły ciała piękna zmystów

żeby uderzyć w każdą strunę życia
— do ogłuszenia tym co nienawistne

słowem być tylko
celnym bezimiennym

ACH POKORNA BYĆ MOGŁAM

ach pokorna być mogłam
wobec ciebie

Panie światła który nas wiesz
do sypialni bawialni pieluszek
ach pokorna być mogłam i zgodna
oddać siebie w czyjeś silne dłonie
i nie myśleć i nie chcieć wiedzieć

jednak poszłam w kraj
gdzie szczęk noża
odpowiadał wyciągniętej dłoni
chciałam siłę złego pokonać
ale zło przylgnęło do mnie
niepojętą obcą miłością

i dlatego sama zostanę
bo nie umiem odnaleźć w mroku
słów nadziei na owocowanie
na otwarcie oczu na spokój

Spis treści:

1) *** (jestem drzewem...)	5
2) obrazy słoneczne.	6
3) *** (rzeka rzeka ciepła...)	7
4) tu na tej ziemi.	8
5) sfera wartości.	9
6) współczesny.	10
7) *** (rzeka ciepła...)	11
8) bez krzyku.	12
9) joanna.	13
10) chociaż trochę żaru.	14
11) boję się odpowiedzi.	15
12) mały ostry przedmiot.	16
13) przestroga.	17
14) dwaj towarzysze.	18
15) nie obudzę kamienia.	19
16) klatka dla jednej.	20
17) słowa.	21
18) tak-wielu.	22
19) chciałaś im pomóc?	23
20) alarm dla miasta.	24
21) spojrzenie.	25
22) cena zdrady.	26
23) w zaklętym kręgu.	27
24) *** (ci którzy żyją...)	29
25) przemoc.	30
26) inny płomień.	31
27) *** (tak były dni...)	32
28) epitafium dla pokonanych.	33
29) pamięci w.j.	34
30) notatka.	35
31) w obronie własnej.	37
32) *** (królestwo agresji...)	38
33) trzy wizyty.	39
34) zabłąkana.	40
35) ucieczka.	41

36) trucizna.	42
37) nerwy.	43
38) imię dla tajemnicy.	44
39) przewrotność tego wiersza.	45
40) wyrok.	46
41) to jeszcze taniec.	47
42) *** (iść razem ze mną...).	48
43) chociaż taka - nadzieja.	49
44) pragnienie i lęk.	50
45) kim jesteś.	51
46) wyjście.	52
47) *** (zwodnicze szlaki.	53
48) *** (w brzuchu nocy).	54
49) ktoś bliski.	55
50) błaganie.	56
51) nie wysłuchane.	57
52) osobno.	58
53) nieodpuszczona.	59
54) *** (trawestując swój ból...).	60
55) *** (linie czasu snów marzenie...).	61
56) *** (ja tak bym chciała...).	62
57) nie ty.	63
58) *** (jeżeli jeszcze ty...).	64
59) wyznanie.	65
60) siła dobra.	66
61) pamięć i przyszłość.	67
62) *** (kiedy obchodziłam kolejną rocznicę...).	68
63) *** (pamiątki po was gromadzę...).	69
64) *** (a jeżeli jeszcze...).	70
65) ach pokorna być mogłam.	72

